DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sobota 1/13 Października 1855 roku. № 271. Jutro Ś. Wincentego Kadłubka B.
Wschód słoń. o god. 6 min. 24. — Zachód o g. 5 m. 8.

Z Petersburga, 20 Września (2 Października.)

NAJJAŚNIEJSZY PAN, podczas pobytu SWEGO w Moskwie, Najmiłośćiwiéj raczył udzielić do rozporządzenia Moskiewskiego wojennego jenerał-gubernatora, dla rozdania pomiędzy biednych mieszkańców miasta Moskwy 50,000 rubli srebrem.

NAJJASNIEJSZA CESARZOWA ALEXANDRA FEDORÓWNA znajdując także serdeczną pociechę w dobroczynności dla biednych, raczyła Najmiłościwiéj przeznaczyć z własnych Swych summ 3.000 rubli srebrem dla rozdania najbiedniejszym mieszkańcom Moskwy na pamiątkę teraźniejszego w téj stolicy pobytu JEJ CESARSKIEJ MOŚCI. Jenerał-adjutant hr. Zakrewski obwieścił to w stolicy Moskiewskiéj.

JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ Książę Piotr Oldenburgski, przybył 17 (29) Września z Moskwy do St. Petersburga.

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Wyciąg z dziennika działań wojennych od 2 (14) do 11 (23) Września, przedstawionego przez jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa.

W ciągu dnia 2 (14) i 3 (15) Września, nieprzyjaciel zająwszy Południową część Sebastopola, wykonywał roboty celem wzniesienia baterji około byłego składu prochowego Georgiewskiego na przylądku Pawłowskim, przy Laboratorium i pobliżu baterji Nr 8, konieczność dostawienia z Sapun-góry materjałów do tych robót nadzwyczajnie ich bieg utrudzała.

Od 5 (17) Września, przeciwnik zaczął rzucać race w kierunku baterji Michałowskiéj i na warownię Północną; w ciągu doby od 6 (18) do 7 (19) Września rzucił on na stronę Północną, z prawego stoku kurchana Małakowa do 250 rac, a z poza baterji Nikołajewskiéj do 40 bomb, 7 (19) t. m. kanonada wzmogła się, lecz w ogóle ogień nieprzyjaciela mało nam zrządzał szkody, chociaż od 10 (22) Września strzelają do strony Północnéj z moździerzy, postawionych w Uszkowa, Apollnowa i Kilen-bałkach, oraz na placu Jekaterininskim. Strata nasza przez wszystkie te dni wyrazi, w poległych 1 żołnierza; w ranionych: 1 ober-oficera i 8 żołnierzy; w kontuzjonowanych: 15 żołnierzy.

Naprzeciw lewego skrzydła naszych pozycji obronnych, nieprzyjaciel zaczął od 3 (15) Września koncentrować znaczne siły około wsi Urkust, dokonywając jednocześnie natarcia dość licznemi oddziałami piechoty na spadek przeciw dolinie Bajdarskiéj, i tak: 7 (19) Września, piechota nieprzyjacielska skierowała się dwiema kolumnami na Uzenbaszik i Kokkułuz i zajeła część grzbietu do ostatniéj wsi. Poruszenie to, jak można wnosić, wykonane zostało dla tego, aby ukryć kopanie drogi idącéj z Urkust.

Z posterunku na Jajle czaty donoszą, że przeciwnik w dość wielkich siłach, znajduje się na brzegu południowym; oddzielnie jego bandy włóczą się po wsiach okolicznych i dopuszczają się grabieży.

W ogóle, z obserwowania obozów nieprzyjacielskich, można wnosić, że liczba wojsk, rozłożonych nad r. Czerną, wynosi od 50 do 60 tysięcy.

10 (22) o 7-éj rano, nieprzyjaciel ruszył dwiema kolumnami na Markur i Eni-Sala, ale spotkany przy pierwszéj — przez rotę kremenczugskiego pułku strzelców, a przy drugiéj — przez bataljon smoleńskiego rezerwowego pułku piechoty, odparty został i cofnął się. Jednocześnie z tym napadem, dwa bataljony piechoty nieprzyjacielskiéj i strzelcy afrykańscy posunęli się na wieś Kokkułuz. Znajdujący się w niéj łańcuch smoleńskiego pułku piechoty odstąpił do Jandżu. Ku wieczorowi, tegoż dnia, w. Kokkułuz została znowu przez nas zajęta i przyprowadzona do stanu obronnego.

11 (23) Września, przeciwnik kopał daléj drogę na grzbiecie wzgórza i zdołał spuścić się na naszą stronę. O godzinie 7éj rano, około 8 bataljonów piechoty nieprzyjacielskiéj zmusiło nasze czaty przednie do cofnięcia się ku w. Ajtodor.

Z Geniczeska jenerał-major Wrangel donosi, iż nieprzyjaciel jak i dawniéj stoi na przystani naprzeciw miasta i od czasu do czasu ostrzeliwa, tak sam Geniczesk, jak i wsie przyległe, 29 sierpnia (11 września z powodu wiejącego ciągle przez trzy dni poprzednie silnego wiatru północno-wschodniego, woda na brzegach morza Azowskiego zniżyła się do tego stopnia, iż statki nieprzyjacielskie, z wyjątkiem jednego zmuszone były do oddalenia się. Do 8 (20) września liczba parostatków pod Geniczeskiem zwiększyła się znowu do 11stu. *(Inwalid Ruski).*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, Najmiłościwiéj udzielić raczył następującym osobom pensje emerytalne i dodatki do nich: Pani Michalinie z Brzezińskich Zarańskiéj, wdowie po Karolu Zarańskim, obrońcy prokuratorji przy magistratach sądowych w Lublinie, oraz ich synom: Józefowi-Felixowi-Kazimierzowi, Erazmowi-Karolowi-Michałowi, i Wacławowi-Tomaszowi-Janowi, rs. 247 kop. 50. P. Teresie z Wolskich Gidlewskiéj, wdowie po Józefie Gidlewskim, archiwiście trybunału cywilnego gub. Radomskiéj w Radomiu, oraz synowi ich Marcinowi-Leopoldowi-Andrzejowi, rs. 266. Piotrowi Mikulskiemu, b. woźnemu etatowemu i posługaczowi sądu pokoju okr. Biebrzańskiego, rs. 52 kop. 50. P. Marjannie-Petronelli-Antoninie, z Kaftańskich Radzyńskiéj, wdowie po Jakóbie Radzyńskim, pisarzu sądu pokoju okr. Płockiego, rs. 75. P. Ewie z Chruścielewskich Gembarzewskiéj, wdowie po Andrzeju Gembarzewskim, asessorze trybunału, p. o. podsędka sądu pokoju okr. Tarnogrodzkiego, oraz ich dzieciom: Marji-Kamilli Helenie i Emilowi-Lucjanowi, rs. 312 kop. 50. Katarzynie z Majewskich Biernackiéj, wdowie po Janie Biernackim, woźnym-posługaczu przy sądzie pokoju okr. Łosickiego, rs. 26 k. 25. P. Marcinowi Mleczko, b. pisarzowi kancelarji ziemiańskiéj trybunału cywilnego gub. Lubelskiéj w Siedlcach, rs. 150. Radcy dworu Franciszkowi Cukrowiczowi, b. sędziemu trybunału cywilnego gub. Lubelskiéj w Lublinie, rs. 750. P. Fryderykowi Czwalina, b. archiwiście trybunału cywilnego guber. Warszawskiéj w Warszawie, rs. 360. Teresie z Daszewskich Góreckiéj, wdowie po Pawle Góreckim, woźnym trybunału cywilnego gub. Warszawskiéj w Warszawie, rs. 11 kop. 25.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Warszawski Ober-Policmajster. — W dalszym ciągu ogłoszenia w Dzienniku Warszawskim z dnia wczorajszego, podaje do wiadomości publicznéj, że sprzedaż chleba z woli JO. Księcia Namiestnika Królestwa dla biednych mieszkańców wypiekanego, w dniu dzisiejszym rozpoczętą została, i takowa każdodziennie nie wyłączając świąt od godziny 7éj do 9éj z rana, w wskazanych miejscach kontynuowaną będzie. — Warszawa dnia 1 (13) Października 1855 r. — Jenerał-major, *Gorłow.*

⁂ Wacław Alexander Maciejowski, autor piśmiennictwa polskiego, w zeszły poniedziałek powrócił do naszego miasta z blisko trzymiesięcznéj za granicą podróży.

Zanim będziemy w stanie dać szczegółowe o niéj sprawozdanie, notujem tutaj jeszcze kilka wyrazów jego z drogi do nas pisanych, z któremi spóźniliśmy się:

»Do Berlina, pisze pan Maciejowski wstąpiłem umyślnie dla widzenia się z Groimmem. Powiedział mi że już przed czytaniem artykułu mego o Geto-Dakach cofnął nie jedno ze swych zdań o niemieckości wyrazów botanicznych Dioskoridesa; po przeczytaniu zaś jéj *nie przeczy temu*, że wyrazy te są słowiańskie tudzież litewskie, z tą atoli co do mnie różnicą, że nie jeden wyraz lepiéj jeszcze, dobitniéj wyjaśnić należy i wyznać.«

Przy tej okoliczności licznym korrespondentom szanownegohistoryka donosimy, że od św. Jana zmienił mieszkanie i przeniósł się z ulicy Grzybowskiéj z domu Gebla do domu księgarza Sennewaldana ulicę Bielańską, niedochodząc ulicy Długiéj od ratusza po lewéj ręce.

— Powszechnie ulubiona i z zadowoleniem przyjęta „Muza Polka, skomponowana na fortepian przez Jana Strauss, grywana w teatrze rozmaitości i przez wszystkie orkiestry, wyszła nakładem litografji J. Müller przy ulicy Senatorskiéj wprost OO. Reformatów nr. 467, jest do nabycia we wszystkich składach muzycznych w Warszawie i w litografji tejże, na prowincji u Artza w Lublinie i u Orgelbranda w Wilnie. Cena kop. 15.

Panie Redaktorze! (*)

Autor *Listów bez pretensji*, okazujący nie małą pretensję do stanowczego i dojrzałego sądu, dał o mnie wzmiankę w Nr. 267 i 268 Dziennika Warszawskiego, przez którą widocznie chciał oświecić czytelników o małéj wartości prac moich dla dusz męskich i energicznych, zrobił mię jedynie ulubieńcem kobiet; za całą zaś przyczynę ich upodobania w powieściach moich naznaczył to, iż pobłażam ich słabościom, obraz ich zdrożności łagodzę zawsze pokutą, i »niepociągam ich pod sąd nieustraszonych sędziów, lecz naganiam wyrokiem zaprawionym litością.«

Czy rzeczywiście same tylko kobiety mnie czytają, a dusze męskie nawet nie rozcinają kartek moich powieści, tego nie wiem, i nie moja rzecz o tém sądzić. Przyznaję, że cenię sobie wysoko wzgląd moich czytelniczek, i nie uważam pracy mojéj za straconą, jeżeli nie jedna zabawi się wizerunkiem jakiéj śmieszności, i spojrzawszy potem na siebie zarumieni się; jeżeli choć jedna zadrży w głębi serca na widok występku, wejdzie w siebie i ze łzą w oku powié sobie, że można go naprawić żalem, znaleść pociechę w religji, a rozgrzeszenie przed sądem Boga i ludzi w pokucie.

Że tak pojmuję moralną stronę moich utworów i niejednę słabość podnoszę z upadku lub osłaniam, — tego nie zaprzeczam; ale czy dla tego jedynie kobiety mnie czytają, a dusze męskie żadnych innych zalet w pismach mych nie widzą, to znowu do mnie nie należy. Obecnie jest to rzecz sądu ogólnego, dającego wziętość pisarzom, lub odrzucającego ich pracę; póżniéj zaś stanie się to rzeczą krytyki, która dopiero wtenczas będzie krytyką *bez pretensji*, kiedy nas nie będzie.

Ale nie to jest główny cel mojego listu. Jest u nas zwyczaj — a nie chcę wypowiedzić czego on dowodzi — że w każdéj niemal recenzji, w każdéj krytyce, w każdéj korrespondencji, gdzie się mówi o nas piszących, mało kto umié oddać sprawiedliwość jednemu, żeby nie drasnął drugiégo, jak gdyby nie można każdemu z tych, co jakąkolwiek mają zasługę, naznaczyć właściwe miejsce tak, żeby jeden drugiego nie deptał.

Auutor listów bez pretensji zaczepiwszy także o krytykę, bo to tak gładko o tém się pisze i tak łatwo zapełnia się szpalta, poszedł ubitą drogą, i sądząc że postawieniem daleko wyżéj innego pisarza jeszcze bardziéj mię zmartwi, niż tém, że mię z bibljoteki dusz męskich wyłączył, dał stanowcze pierwszeństwo Kraszewskiemu i wysoko go nademną postawił.

Dla przekonania tego szanownego autora bez pretensji, że mię tém wcale nie dotknął i nie ugryzł, że podzielam zupełnie jego sympatję, że samo postawienie siebie na jednéj szali z Kraszewskim uważam za zaszczyt, choć on idzie na dół, a ja w górę, proszę cię p. Redaktorze! wydrukuj w piśmie swém wierszyk, — który przesłałem téj wiosny rodzicom p. Józefa, na wspomnienie dwudniowego goszczenia w ich domu. Nie przeznaczałem tych kilku słów do druku; ale ponieważ one wyrażają moję opinję i przekonanie o zasłudze i przyszłości znakomitego pisarza naszego, — niech będą publiczne, aby autor listów bez pretensji, i podobnie jak on sądzący nas krytycy wiedzieli, że mnie z téj strony zranić bynajmniéj nie można.

Jestem z prawdziwym szacunkiem i t. d.

J. Korzeniowski.

(*) Nie sądzimy żeby autor Listów bez pretenaji miał myśl przypisania małéj wartości pracom pana Korzeniowskiego. Umieszczając powyżéj przytoczone zdanie w rozmowie obywateli wiejskich, czynił się tylko organem często wygłaszanych opinji, że powieści p. Korzeniowskiego kobietom się tylko podobają. Kto wié czy zwłaszcza u nas, w powieściowéj literaturze kobiety nie mają lepszego sądu od mężczyzn, czy nie czytają więcéj, czy nie zdają sobie lepiéj sprawy z tego co czytają. Był to przedmiot kilkakrotnie już rostrząsany, a my z naszéj strony przekonani jesteśmy, że zbadawszy liczbę czytających, zwłaszcza po prowincjach, większość ukaże się ze strony kobiet, bo mężczynni za to oddają się bardzo wielu innym zatrudnieniom, czy kobiety jako czytelniczki nie stanowią właśnie głównéj posady, na któréj opiera się istnienie literatury rodzinnéj mianowicie pięknéj literatury. W takim razie zdanie wyrzeczone w Listach bez pretensji byłoby jedynie na zaletę p. Korzeniowskiego.

W. S.

R O M A N Ó W.

»Nowéj siły nabierze i rozumu przetrze,
Kto miał szczęście Fernejskie odetchnąć powietrze.«
I jam doznał tych czarów na sercu i głowie,
Gdym spoczął pod gościnnym dachem w Romanowie.
Zdało mi się, żem silniéj i czuł i pojmował,
Tu, gdzie Józef Kraszewski rósł, gdzie się wychował,
Gdzie z szumem wzniosłych jodeł w młode jego ciało
Tyle się ducha, myśli, tyle siły wlało,
Że gdy w proch się rozsypią drzewa te olbrzymie,
Wysoko, jak ich szczyty, stanie jego imie;
I jak one dziś latem i zimą zielone,
Trwać będzie przez koleje zmian nienaruszone.

Θ Trudno zaprzeczyć, zwłaszcza w ostatnich czasach ruchowi sztuk rodzinnych; żywo się on objawia, zamiłowanie krzewi się coraz większe, a tém samém i znawstwo wyrabia się widocznie. To nas skłonić powinno do zwracania baczniejszéj uwagi na nazwy przedmiotów sztuki, nie brać jednego za drugie, lub tytułować mylnie rzeczy. Prawda że zarzut ten ciąży na nas wszystkich. Nikt nie jest tu wolny, żadne pismo, żadna gazeta uwagi na to nie zwraca, a nad czém głównie czuwać się powinno, bo organ publiczny, kierujący ogółem, ile tylko siły jego dozwalają, obowiązany wszystko umieć, wiedzieć i pamiętać.

Do powyższych uwag powołuje nas niejednokrotny spotykany na różnych publikacjach, prospektach i sprawozdaniach napis mylnie kładziony: *ryciny*, *z rycinami*, gdy najczęściéj mają to być i są: *litografje*, albo lepiéj: *rysunki litograficzne*. Wypada nam się raz na zawsze nauczyć odróżniać jedno od drugiego.

Rycina zowie się tak od rysu zagłębionego, wyrycia na drzewie, metalu lub kamieniu, rylcem, narzędziem ostrem, zwykle stalowem, i czynność ta zowie się *sztychowaniem*. Rysunek zaś litograficzny najczęściéj wykonywa się kredą lit., tak prawie jak rysunek zwyczajny na papierze; czasem piórem lit., niekiedy téż pędzelkiem. Rylec zastosowany do kamienia dla posługi sztuce, dziś już przestał być używany.

Rozumiemy co są *drzeworyty*, bo skłau tego wyrazu rzecz maluje, gdy do *ryciny* zwykle wiąże się wyobrażenie rysunku *sztychowanego* czyli *rytego* na stali lub miedzi. Dla znawcy więc dziwnie brzmi nazwa ryciny dawana litografjom krajowym.

A w takim właśnie wypadku znalazł się *Cmentarz Powązkowski*, i rażący błąd popełnił na tytule wyraźnie wypisując: »Litografja M. Fajansa. *Z rycinami* A. Matuszkiewicza.« Wiemy przecie jak się rzeczy mają.

Pan Matuszkiewicz dawał wzory na papierze rysowane ołówkiem, p. Fajans kopjował je kredą lit. na kamieniu. Żaden z nich nie rytował, żaden do prac swych nie używał rylca.

Aż nadto przekonani jesteśmy, że wydawca dokładnie pojmuje różnice ryciny od rysunku lit., sztychu od litografji kredą wykonanéj, błąd wszakże popełnił nie zwróciwszy uwagi dotąd; tak to wyrażenie jest utarte, upowszechnione, tak weszło w użycie, że i ludzie fachowi w potocznéj mowie uchronić się od niego nie są w stanie. Lecz w pismach, organach publicznych, dłużéj uchodzić to już nie powinno, i mamy nadzieję że nie będziemy znagleni przywoływać do parządku zapominających się w tym względzie.

Rostrząsając ten przedmiot przypomina się nam nielogiczność Gazety Warszawskiéj. Kiedyś Gazeta Warszawska badając usposobienie ogołu naszego do sztuk wyrzekła że: *wielu nawet kupujących nie umié do dziś dnia sztychu od litografji odróżnić*.

Kto więc tak smutne odkrycie zrobił eo ipso sam się znać na tém koniecznie musi, bo inaczé skądżeby przyszedł do tego spostrzeżenia i tak niepochlebnie powszechność naszą wystawiał?... Ale, niedawno taż sama gazeta (widać postąpiwszy w wykształceniu) ujrzała *mnóstwo nowych a istotnie pięknych rycin* w bramie na Senatorskiéj ulicy. My jakoś nieprzypominamy sobie nigdy mnóstwa tam *rycin*, bo są to rzeczy drogie, nie łatwo kupca znaleść mogące, a tém samém i dla sprowadzającego handlarza nie zapewniające korzyści, ale być to mogło. Na nieszczęcie Gazeta nie pozostawiła nas w niepewności co do znawstwa swego i postępu w wiadomościach redakcji potrzebnych. W pracowni p. Simlera widziała ona *prześliczny rysunek na kamieniu ryty*, wyobrażający znaną artystkę baletu pannę Frejtag. W mowie będący rysunek wyszedł już na widok publiczny i kto obiecywał sobie prześliczną *rycinę* zobaczył tylko litografję; odtąd przyrzekamy sobie nieufać zapowiedzeniom Gazety i jéj uniesieniom na widok rzeczy które nie istnieją, albo zupełnie inaczéj się tytułują.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 6 Października. Książe Fryderyk Wilhelm pruski, który tu bawił od dnia 2 b. m., opuścił wczoraj Londyn udając się przez Dover i Ostende do Berlina.

— W tych dniach umarł w Brighton sir H. Ellis. Towarzyszył on niegdyś hrabiemu Amherst w jego poselstwie do Chin i w powrocie gdy okręt się rozbił, w słabém czółnie po niebezpiecznéj przeprawie kilkuset mil angielskich, dostał się z innemi razem do Batawji. W roku 1814 jeszcze przed udaniem się do Chin, był on zastępczo ministrem angielskim w Persji. Zmarły hrabia Grey mianował go w roku 1830 komissarzem biura indyjskiego i na téj posadzie zostawał do roku 1835, w którym udał się jako poseł do Persji. Stamtąd wrócił w listopadzie następnego roku, w 1842 został z specjalną missją wysłany do Brazylji, a w 1849 mianowany członkiem konferencji bruxelskiéj w przedmiocie spraw włoskich. Od tego czasu już nie zajmował się dyplomacją.

— Panowie de Lisle, Javrin i Spół., przesłali swoim wierzycielom list, w którym donoszą im że wszelkie summy złożone u nich, są w bezpieczeństwie i że zawiesili wypłaty dla zabezpieczenia ich interesów. Ten fakt dowodzi jak silne było wrażenie sprawione na giełdzie w Londynie z powodu bankructwa p. Strahan Paul i Bates. (*Indep. Belge.*)

A M E R Y K A.

New-York 22 Września. Z długiego artykułu zamieszczonego w *New-York Courier and Enquirer*, w przedmiocie kwestji opłat na Sundzie, okazuje się że interes wiążący się do téj sprawy nie zasypia, owszem że usiłują podniecać go coraz bardziéj.

— Przy Milwankie srożyła się przed kilku dniami gwałtowna burza, wskutku któréj mnóstwo okrętów zatonęło. Między innemi rozbił się statek *Sebastopol*, przy czem sześciu ludzi straciło życie. (*N. P. Z.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 8 Października. Dowiadujemy się z Ischl że Jego Ces. Mość na teraz nie przybędzie do Wiednia, zamierza bowiem resztę pięknéj pory roku przepędzić w przyjemnych górach żup solnych.

— Poseł pruski w Konstantynopolu major von Wildenbruch, który tu przybył w dniu 5tym b. m., miał przedwczoraj konferencję z hrabią Buol, przy któréj znajdował się także poseł pruski przy naszym dworze hrabia Arnim. Jak słychać p. v. Wildenbruch odjeżdża jutro do Konstantynopola. (*N. P. Z.*)

B E L G J A.

Bruxella 8 Października. Książe Fryderyk-Wilhelm pruski przybył tu w sobotę z Ostendy i stanął w hotelu flamandzkim. Jego Kr. Mość, tudzież książe Brabancji i hrabia Flandrji, w towarzystwie swoich adjutantów, odwidzili Księcia, który zaraz potem wywzajemnił się odwidzinami w zamku królewskim i obiadował z całą rodziną królewską.

Wczoraj książe Fryderyk-Wilhelm udał się w dalszą podróż z powrotem do Prus. (*N. Pr. Ztg*)

F R A N C J A.

Paryż 7 Października. Minister spraw wewnętrznych rozesłał prefektom instrukcje zalecające im aby wszelkiemi drogami wspierali i zachęcali zakładanie komitetów dobroczynnych któreby mogły przez cały czas drożyzny chleba nabywać zagraniczne zboże i odprzedawać je po cenie kosztu.—Wszystkie towarzystwa kolei żelaznych zniżyły taryfę opłat od przewozu zboża, mąki i rozmaitej żywności.

— Municypalność paryska przyjęła podobno plan wskazany przez Cesarza, polegający na przedłużeniu aż do kolumnady Luwru, nowego bulwaru otwartego przed fasadą pałacu miejskiego, który otrzymał tytuł bulwaru Wiktorji. Tak przedłużona droga ta miéć będzie przeszło 1,000 metrów długości, a na dwóch jej końcach znajdować się będą dwa najwspanialsze budynki w Paryżu a może i w całym świecie.

— Wczoraj odbyło się wielkie doroczne posiedzenie instytutu i rozdanie nagród otrzymanych na konkursie sztuk pięknych, pod prezydencją pana Ambroise Thomas. Rozpoczęło się posiedzenie od uwertury wykonanej przez dobór artystów, poczem pan Leclerc odczytał raport pana Halevy o dziełach stypendystów w Rzymie. Nakoniec rozdano wyznaczone nagrody. Zakończyła kantata pana Conte, jednego z laureatów.

— Sprawa w Neapolu znajduje się znowu na drodze pojednania. Zdaje się że artykuł *Monitora* zapierający się wszelkiego udziału rządu w pretensjach muratyzmu, ogłoszony jest w celu dopomożenia temu.

— Uczta którą wystawnicy ofiarowali księciu Napoleonowi, odbędzie się 15 października o godzinie 8ej wieczorem w hotelu Luwru przy placu Palais Royal (własność pana Emile Pereire).

— Abd-el-Kader przybył przedwczoraj do Lyonu udając się do Marsylji, skąd odpłynie do Damaszku. (*Independance Belge*).

G R E C J A.

Ateny 28 Września. Instrukcje dla poselstw zachodnich mocarstw w przedmiocie rękojmji jakie mają być żądane od króla Ottona po usunięciu pana Kalergi z gabinetu, nadeszły już do Aten, ale jeszcze nie zostały Jego Kr. Mości zakomunikowane. Muszą one nie być odpowiedniemi życzeniom pana Mercier, bo inaczej jużbyśmy je mieli ogłoszone w dzienniku *Fama*, organie panów Kalergi i Mercier. Tyle zdaje się pewne, że Kalergi będzie musiał nareszcie usunąć się. Król Otto stale przytem obstaje aby tej całej sprawie nie nadawać żadnego znaczenia politycznego, tylko czysto-osobiste, dla tego nawet pana Maurocordato pozostawi na posadzie pierwszego ministra, jeśli panu Mercier nie uda się wciągnąć go w upadek pana Kalergi, aby utworzyć nowy gabinet pod przewodnictwem jakiego człowieka ze stronnictwa francuskiego. Jeśli polityka angielska we wszystkich krajach świata tak jest chybioną jak w Grecji, nie ma jej co winszować. Tutaj walczy ona przeciw wpływowi francuskiemu od lat dziesięciu najenergiczniej, a w końcu de facto sama mu się najzupełniej poddaje. Dyplomata angielski pan Wyse opiera się wprawdzie bardzo temu żeby go Francuz Mercier na pasku prowadził, ale opór jego nic nie pomoże. Francja posiada istotnie wielkie stronnictwo w tym kraju, które tak długo tylko dąsać się będzie, dopóki ideja mocarstw zachodnich o nienaruszoności Turcji nie zachwieje się, a ponieważ według wszelkiego podobieństwa już się to zaczęło, przeto stronnicy Francji zaczynają już wracać się napowrót do dawnej chorągwi. Anglja nie ma nikogo w Grecji prócz pana Maurocordato, jego rodziny i kilku przyjaciół. Francja formalnie wzięła Anglję na linę holowniczą i trzyma ją tak mocno, że ona bez wielkiej szkody wyrwać się nie może.

Okupacyjny gabinet doświadczył w tych dniach zawodu jaki jemu tylko jednemu zdarzyć się może. Zwołał on deputowanych na posiedzenie za pośrednictwem prezesa Izby w celu podania do zatwierdzenia nowego kredytu. Ale przed rozpoczęciem nawet posiedzenia dowiedziano się, iż zamierzono interpelować ministrów w przedmiocie sprawy pana Kalergi, aby tym sposobem obrazę wyrządzoną Królowi uczynić sprawą narodową. To spowodowało przychylnego ministrom prezesa do zamknięcia posiedzeń, pod pozorem braku dostatecznej liczby członków do prawomocnego głosowania.

Minister skarbu wydał rozkaz według którego dziesiąta część wszelkich ładunków zboża znajdującego się na okrętach kupieckich które zarzucą kotwicę w portach Pyreus, Syra, Hydra, Spezia, Nauplia i Patras, ma być w tych portach zatrzymywaną i na rachunek właścicieli ładunku przedawaną.

— Według urzędowych podań, liczba chrześcjan rzymsko-katolickich w Grecji wynosi 15,069 dusz. Duchowną ich zwierzchność i opiekę stanowi 4 biskupów (Syra, Tynois, Naxos i Santorin), 5 klasztorów znajduje się na wyspie Syra, Tynois, Naxos i Santorin, z których 2 lazarystów, 1 jezuitów, 1 franciszkanów i 1 siostr miłosierdzia. Katolickie kościoły znajdują się w Atenach, Pyreus, Heraklion, Syra, Nauplia, Patras, Tinos, Naxos i Santorin.

W eparchji Elis zbiór rodzynek w tym roku jest nadzwyczajnie obfity. Wywóz tego produktu przyniósł już tej eparchji summę 2 miljony drachm.

(*Neue Preussische Zeitung*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 2 Października. Projekty praw przedstawione przez ministra skarbu, nie zostały jeszcze ogłoszone, jednakże możemy podać ich treść w krótkości. Budżet wydatków który przestraszył tych co nie są obeznani z rzeczywistem położeniem skarbu, obejmuje drugą połowę roku bieżącego, na którą wydatki obliczone są na 1,460,965,118 realów, i pierwsze półrocze przyszłego roku na które minister żąda tylko 725,275,292 realów, jedném słowem wydatki dochodzą do niezmiernéj summy 2,186 miljonów przeszło, ale p. Bruil spodziewa się doprowadzić do téj summy trwałe dochody. Ponieważ przyzwyczajono się do budżetów na półtora miljarda, przeto wielu deputowanych krzyczy już przeciw ministrowi skarbu, a nikt ani pomyśli o rozebraniu szczegółowém cyfr wydatków korzyść przynoszących.

Aby zapewnić wpływy tak żeby nie było potrzeba uciekać się do kredytów nadzwyczajnych, jak to dotąd zawsze bywało, minister proponuje przywrócenie opłat akcyzowych i tak zwanych *consumos* w umiarkowanéj proporcji. I tak zamiast 200 miljonów które z tych podatków ściągano dawniéj, p. Bruil poprzestaje na 140 miljo. a nadto podwyższa nieco opłaty od trunków, a za to zniża je od artykułów pierwszych po-

trzeb. Podatek od posiadłości gruntowych który poprzednie gabinety usiłowały ciągle zmniejszać, ulegnie powiększeniu o 34 miljony. Urzędnicy w służbie wyższéj mają mieć potrącane po 12 od 100. tak na półwyspie jak i w prowincjach zamorskich.

Minister biorąc za zasadę już otrzymane rezultaty, liczy na 400 miljonów dochód z przedaży dóbr narodowych do dnia 1go lipca 1857 r. Te 400 miljonów użytemi będą na spłacenie tegorocznéj pożyczki 230 miljonów, tudzież pożyczki Sartorius Domenech, na koszta duchowieństwa, municypalności, dobroczynności i oświecenia publicznego. Jeśliby okazała się jaka przewyżka, ta zostanie użytą na kolejną amortyzację długu publicznego.

Specjalny projekt upoważnienia rekonstytucji banku San Fernando, jako banku jeneralnego hiszpańskiego, z kapitałem w gotowiznie 200 miljonów a trzy razy większą summą biletów, został przedstawiony Ciału prawodawczemu. Ten bank mieć będzie pomocnicze kantory w Kadyxie, Barcelonie, Alicante, Bilbao, Corogne, Maladze, Santander, Sevilli, Walencji, Walladolid i Saragossie.

— Postanowienie królewskie wciela seminarja do uniwersytetów.

— Różne tu tworzą domysły względem podróży margrabiego Duero do Malagi, niby dla zwidzenia swoich posiadłości i to w chwili zebrania się kortezów, utrzymują że margrabia nie chce być obecnym przy pierwszych posiedzeniach.

Dziś w salonach p. Madoz. zgromadzili się rozmaici deputowani czysto-progresiści i demokraci, dla porozumienia się względem polityki jakiéj ma się trzymać stronnictwo liberalne względem rządu. Uradzono że prowadzić będzie opozycję, ale szanując osobę księcia Vitorji. Zasadą téj opozycji będzie, żądać gabinetu posiadającego więcéj ducha inicjatywy i więcéj idei liberalnych niż teraźniejszy. Chociaż kilku deputowanych uczyniło uwagę że wyjątek uczyniony na korzyść księcia Vitorji, nie zgadza się z zasadami rządu reprezentacyjnego, decyzja jednak o któréj mówimy, została przyjętą.

Postanowiono że jenerał San Miguel zostanie mianowany jenerał-komendantem halabardystów pałacowych. Rząd ma zażądać upoważnienia od kortezów. Do téj posady przywiązanem jest osobiste grandostwo.

Wielu deputowanych zamierza żądać od kortezów wynagrodzenia narodowego dla księcia Vitorji, on zaś postanowił nie przyjąć nic takiego. (*Indep. Belge*).

Madryt 3 Października. Liczne tłumy ciekawych którzy spieszyli wczoraj i dziś do sali posiedzeń kortezów szukając silnych wrażeń, znalazły zupełny zawód. Wczoraj posiedzenie trwało tylko godzinę i zupełnie przy próżnych ławkach, zatwierdzone zostało prawo o utrzymaniu czystości ulic i innych środkach zapewnienia zdrowia stolicy, które to prawo zajęło już kilka posiedzeń w pierwszym perjodzie prawodawczym w czerwcu i lipcu r. b. Dziś nie dłużéj także rozprawiano, zgromadzenie ograniczyło się na zatwierdzeniu prawa o wychodcach politycznych.

— Pan Olozaga ambasador hiszpański w Paryżu, otrzymał telegrafem rozkaz przybycia niezwłocznie do Madrytu, dopiero po jego przybyciu przedstawioną zostanie kortezom kwestja przymierza.

Jak tego można było spodziewać się, krąży już długa lista kandydatów ministerjalnych; rozmaite ambicje agitują. Możemy zapewnić że dotychczas nie ma nic nowego w tym względzie.

Ciągle zbywa nam na wiadomościach o karlistach, ale zdaje się że coś się ważnego dzieje, ponieważ rząd nakazał jeneralne uzbrojenie wszystkich mieszkańców wsi w górach Katalonji. Każda wieś któréj się uda złapać karlistę żywego lub zabitego, będzie miała prawo uwolnić jednego ze swoich mieszkańców od służby wojskowéj. Alkadowie obowiązani będą czuwać nad losem rodzin pozostających wdów i nad przeprowadzeniem ich w razie potrzeby do miejsc obwarowanych.

W Melilla garnizon musiał wytrzymać walkę przeciw marokanom którzy blokują tę posiadłość hiszpańską. Kilka okrętów dla schronienia się przed silnym wiatrem wschodnim, cofnęło się do części południowéj portu i marokanie skierowali przeciw nim silny ogień, tak iż potrzeba było wystąpienia całego garnizonu aby położyć koniec tym napaściom. Marokanie zostali pobici, ale ze strony hiszpanów straty były bardzo dotkliwe, między innemi poległ dowódca korpusu pokutników czyli dyscyplanarystów, wojskowego powszechnie szanowanego. (*Ind. Belge.*)

— Wczoraj wyszedł tu pierwszy numer demokratycznego dziennika *Głos ludu*, ale zaraz po wyjściu został skonfiskowany a wydawca pozwany do sądu.

— Królowa poleciła intendentowi pałacu p. Martin de los Heros, aby gubernatorom cywilnym prowincji Segovia, Burgos i Bilbao, przesłał po 10,000 realów dla rozdania w okręgach dotkniętych cholerą. W tym samym celu posłane zostały 4000 realów namiestnikowi w Carmona. (*Neue Pr. Ztg.*)

I N D J E.

— Przybyła w dniu 6 b. m. do Londynu poczta lądowa z Indji z wiadomościami z Bombay po dzień 29 sierpnia, nie przywiozła jeszcze upragnionego doniesienia o przytłumieniu powstania Santalów w Bengalu. Wprawdzie przez skoncentrowanie wojska ze wszystkich stron, udało się ograniczyć ich pustoszenia na bardzo szczupłem terrytorjum i bandy ich w spotkaniu z wojskami regularnemi wielokrotnie zostały pobite, ale jeszcze dotąd nie było widać żadnych symptomów poddania się ich i równina otaczająca góry które oni zamieszkują, dotychczas narażona jest na wszelkie gwałty z ich strony. (Mieszkają oni w przestrzeni wzgórzystéj w bliskości Radżinahel rozciągającéj się równolegle do Gangesu i obejmującéj 2,000 mil kwadratowych. Santalowie dotychczas zachowywali się spokojnie i od lat 70 jak rząd angielski ma z niemi stosunki, jest to pierwsze ich powstanie. Przyczyny jeszcze nie są wyjaśnione, ale szukać ich należy w podwyższeniu ciężarów podatkowych i niegodnem postępowaniu przy budowie kolei a do tego przyłożyła się dawna wróżba utrzymująca się między niemi, że Santalowie przeznaczeni są do wygnania cudzoziemców i panowania w Bengalu. Ich młody teraźniejszy przywódca chwycił się téj legendy i za jéj pomocą, oświadczając, że ma z nieba natchnienie i polecenie, skłonił ich do powstania). Już jednak prasa anglo-indyjska zajmuje się planami »co z niemi zrobić.« Tysiącami skazać ich na śmierć, nie idzie, a ludzi którzy raz już pokosztowali rabunku i wolności zostawić tak jak są, także nie można, dla tego *Friend of Indja* powziął myśl, żeby jak niegdyś assyryjczycy przeprowadzili żydów do Medji, tak tych teraz przeprowadzić do nowo zdobytéj niegdyś birmańskiéj prowincji Pegu, gdzie nie trudno będzie zrobić z nich dobrych poddanych i pracowitych rolników. Zdaje się w ogóle, że w Indjach nie myślą o niczem tylko o coraz nowych podbojach. Obecnie rząd indyjski zawczasu już cieszy się niedalekiem zajęciem państwa Ude, gdzie gwałtowna wojna religijna wybuchła między mahometanami których wiarę wyznaje rodzina panująca i indjanami. Idzie tam spór o święte miejsce na którem stoi kościół indyjski i meczet, który to ostatni, dla świętej spokojności pozostawał bez użytku. Ale zdaje się, że mahometanie w tym punkcie stracili cierpliwość, bo zmówiwszy się uderzyli w kilka tysięcy na kościół indyjski, przyczem im wprawdzie źle poszło, bo zostali odpędzeni i zostawili 113 ludzi poległych. To obudziło religijny fanatyzm króla, który wyruszył z swojéj stolicy Lucknów na czele wojska aby się pomścić nad Indjanami i świątynię ich z ziemią zrównać. W Indjach angielskich naradzają się czyby nie wypadało wdać się w tę sprawę, przez coby nie trudno było to nowe państwo nad Gangesem położone, wcielić do posiadłości angielskich.

Z północo-zachodu otrzymano wiadomość o coraz bardziej stanowczych powodzeniach broni perskiéj. Głoszą, że Persowie zajęli już Chiwę. Afganowie w Balkh już się o siebie obawiają.

(*Neue Preussische Zeitung*).

PORTUGALJA.

Lizbona 24 Września. Młody Król jedna sobie coraz bardziéj miłość u wojska i ludu, ponieważ zwiedza niespodzianie koszary, szpitale i t. p. i nie jest skąpym w strofowaniu jeśli znajdzie gdzie nie dobrą żywność lub jakiekolwiek inne zboczenie od przepisów. Jak słychać Jego Kr. Mość oświadczył się z wielkiem zadowoleniem o stanie w jakim znalazł szpital Śgo Józefa. Niedawno był on ze swoim ojcem i bratem na balu u posła hiszpańskiego. Król był bardzo poważny, ale książe Oporto dużo tańcował. Wczoraj nuncjusz papieski dawał obiad, inne uroczystości w celu uświęcenia wstąpienia na tron, są zapowiedziane na później. (*Neue Pr. Zeitung*).

W Ł O C H Y.

Ostatnie wiadomości z Neapolu otrzymane tą samą drogą, są takie ważne. Ministrowie Francji i Anglji oświadczyli, że zupełnie są niezadowoleni z usunięcia p. Mazza i wtędy minister austrjacki zwrócił uwagę rządu na skutki jakieby mogło pociągnąć za sobą zerwanie z mocarstwami zachodniemi. Te uwagi silne uczyniły wrażenie na rządzie neapolitańskim i zapewniają że w skutku tego wyznaczono nowego dyrektora policji w osobie p. Santo Roberti, dawnego członka magistratury, który nie ma żadnéj politycznéj przeszłości. Zobowiązał on się znieść bastonadę i rozwiązać bandy zbrojne lazaronów, które jego poprzednik uorganizował, a które były nieustannym postrachem rabunku. Uważano że w całych ostatnich negocjacjach, jenerał Filangieri nie był wcale wzywany do dworu. (*Independance Belge*).

SPRAWA RADZIEJOWSKIEGO.

PARADOX HISTORYCZNY.

W listach do pana Juljana Bartoszewicza.

LIST PIERWSZY.

Tylko cośmy oddali do Bibljoteki Warsz. nasz artykuł o Rudawskim przestrojonym w suknie polskie przez Włodzimierza Spassowicza (w. Dziejopisach krajowych Wolffa), odebraliśmy artykuł następujący o Radziejowskim, który tutaj drukujem. Wspominamy zaś o Rudawskim dla tego, że właśnie w uwagach naszych o tym autorze, w artykule przeznaczonym do Bibljoteki, na postać dziejową Radziejowskiego szczególniéj zwróciliśmy oczy. Dziwna rzecz, jak zawsze zgadzamy się w sposobie naszym widzenia przeszłości i ludzi historycznych z uczonym autorem obecnie drukujących się listów o Radziejowskim, który nadesłał nam też artykuły o Modrzejowskim, o portretach Sierka, o bojarskiéj azbuce i tyle innych, będących prawdziwą ozdobą kolumn pisma naszego, za co mu serdeczną wyznajemy publicznie wdzięczność.

Wracając do Radziejowskiego powiemy, że i nam się ta postać jakoś szlachetniéj w mgle oddalenia wydała, aniżeli to udają dotychczasowi historycy, którzy stosunków podkanclerzego kiedykolwiek i jakkolwiek dotykali. Przez dwa wieki ciążyło na Radziejowskim przekleństwo pokoleń, że Szwedów naprowadził na Polskę. Ludzie piszący historję podług dawnéj metody, nie studjując źródeł i charakterów, powtarzali to echem jedni za drugiemi. Nam się zawsze wydawało, że podkanclerzy był prędzéj ofiarą. Zgrzeszył w tém, że powrócił do Polski razem ze Szwedami, wszelkie więc pozory były przeciw niemu. Ale to więcéj brak taktu, słabość charakteru, jak zła wola. W Rudawskim są lekkie ślady intrygi przeciw podkanclerzemu przez króla prowadzonéj, daléj znajdują się fakta bardzo wymowne, które świadczą, że połączony ściśle z Karolem Gustawem, Radziejowski działał na dobro nie na zgubę narodu: nie był narzędziem zwycięzcy, ale jego doradcą, przyjacielem; że tak powiemy używając porównania, był przy królu szwedzkim jakby ministrem stanu i objaśniał go o stosunkach, o prawie polskiem, o tem co było, co być mogło. Że Szwedzi niszczyli kraj, palili kościoły, już w tem nie Radziejowski poradzić nie mógł i nie jego to była wina, to prawo zwycięzcy. Ale na swojem prawie urzędowem stanowisku przy królu szwedzkim, bardzo wiele dobrego zrobił dla Rzpltéj. Radziejowski mścił się tylko na królu Janie Kazimierzu, chciał go pozbawić tronu i dopiął po części celu swojego, ale na kraju on się nie mścił. Nieszczęście dla niego mieć chciało, że nie można było pozbawić tronu Jana Kazimierza bez wojny, a wojna bezpośrednio dokała kraj.

Kiedy się pogodził z królem, Radziejowski zasługi niezmierne oddał Rzpltéj poselstwem swojem do Turcji i życiem nawet przypłacił.

Stosunki jego z kozakami warte także ściślejszego rozpatrzenia się. Wiedział on o zamiarach Władysława IV jak i kanclerz Ossoliński, zreformowania Rzpltéj troszkę w duchu antyszlacheckim. Tak więc może myślał przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie. W każdym razie, Radziejowski był to człowiek niepospolity, który wiele myślał o przyszłości i dla tego już z tego samego względu wart pilniejszéj uwagi uczonych. Wiemy, że ś. p. Stanisław Lisowski zbierał materjały do życiorysu Radziejowskiego. Materjały te zostają podobno w ręku Kazim. Władys. Wójcickiego. Jeżeli zebrane są w takiéj całości że obrobione być mogą, warto żeby się kto tem zatrudnił.

Dla tego z największą pociechą naszą, że rehabilitują się pewne przeklęte niewiadomo za co w dziejach naszych postaci, drukujem artykuł szanownego naszego korrespondenta. Artykuł ten jak wszystkie tego autora, rzuca światło na ciemne dawne stosunki Rzpltéj. Czekamy z niecierpliwością dalszych listów; list drugi pójdzie zaraz za pierwszym, już go mamy w ręku. Postrzeżenia autora są oryginalne. Pod jego piórem walą się zastarzałe przesądy. Ten pierwszy list jego do szczętu przewraca nasze dotychczasowe pojęcia o dworze, na którym Marja Ludwika niegdyś królowała. (*J. B.*)

Zastanawiałem się nieraz nad tem, że w zajściu Jana Kazimierza z Hieronimem Radziejowskim, królowa niejako wbrew sama sobie zachowała się zupełnie biernie. Znając z dziejów charakter Marji Ludwiki i jéj przewagę nad umysłem słabego króla, na które potrzeba złożyć główną winę utrapień i nieszczęśliwości jego panowania, — uderzał mnie ten wypadek i pokusił szczególnością swoją do bliższego przejrzenia się w téj sprawie. Wiadome jest powsze-

chne mniemanie, jakoby zawziętości króla były przyczyną pokatne miłostki z żoną Radziejowskiego, którym ten stawał na zawadzie, pomimo że w źródłach dziejowych tego czasu żadnego na to nie ma dowodu: gdyby tak istotnie być miało, królowa tembardziej nie pozostałaby obojętną i czynny wzięła w niéj udział. Przeto jakaś myśl zrazu niewytłómaczona, przywiodła mnie do przypuszczenia, czyby nie można zupełnie na opak rzecz przewróciwszy, szukać raczéj w miłostkach królowéj z Radziejowskim prawdopodobniejszego powodu. Przeciw temu stawało wyraźne świadectwo jednego z najznakomitszych pisarzy spółczesnych, który na wielu miejscach swojéj historji sądząc postępowanie Marji Ludwiki surowo i uszczypliwie, nietylko że obyczajów królowéj nigdzie nie drasnął, ale nadto zapisał, że o jéj uczciwości żaden z nieprzyjaciół nie wymyślić nie mógł. (a)

Niezaspokojony jednak, trwałem w powziętéj myśli, gdy nastręczyła mi się uwaga, że w następstwie zaszły jeszcze niektóre względy, które kazały zamilczyć nawet znajomą prawdę, nie dając obszerniejszego do domysłów pola. Nie znajdując u pisarzy domowych tego co znaleść chciałem, poszedłem do obcych; rozumiałem bowiem, że postawieni w innych warunkach, nie mieli powodów, które właśnie zniewalały krajowców do przeinaczenia istoty rzeczy lub pokrycia jéj milczeniem.

Ksiądz Coyer w Historji Jana Sobieskiego wspominając o Marji Ludwice, dodaje, że to ta sama, która się kochała w wielkim koniuszym Cinq Mars'ie (b). Piotr Bayle powiada, że jakiś autor djabelnie złośliwy szczegół zapisał na karb tych miłostek (c); nie znam go, nieznając książki w któréj ma się znajdować, to tylko pewna, że przeszkody jakie stawił temu związkowi kardynał Richelieu, były pierwszém źródłem nieprzyjaźni faworyta z ministrem (d), ale zamiast do ołtarza, zaprowadziły go na rusztowanie. Cinq Mars został straconym w Lugdunie 1642 r. Przedtém kochał się w Marji Ludwice książe Orleański brat Ludwika XIIIgo: i tu były przeszkody, a dla bezpieczeństwa, królowa matka księżniczkę zamknąć kazała (e).

Marja Ludwika zmarła 10 maja 1667 r. (f), mając lat 55 (g), przeto w roku 1645 kiedy jechała do Polski, miała lat 33, wiek dość stateczny przy podobnych obyczajach, jednakowo tym dwór francuski nie bardzo dowierzał, jeśli jéj dodał marszałkowę de Guebriant na ochmistrzynię, dla pilności nad niemi (h); zanim jeszcze nowa królowa przybyła do Warszawy, już jakieś niepoczesne o jéj sławie krążyły wieści (i), a Marja Kazimira (żona Jana IIIgo) przez wielu uważaną była nie za wychowanicę, ale za naturalną córkę królowéj (k).

Kiedy radzono w senacie około małżeństwa Jana Kazimierza »wszyscy biskupi zezwolili okrom jednego.« Radziwiłł który o tem mówi, nie wymienia go (l), ale skądinąd wiadomo, że był nim Paweł Piasecki biskup przemyski (m). Brat miał się żenić z wdową brata, zachodził tedy skrupuł podług litery prawa kościelnego, ale ta okoliczność nie mogła wpływać na zdanie zacnego dziejopisa. W ciekawych sporach o małżeństwo Władysława IVgo z angielką (1635), kiedy się senatorowie gorliwi o wiarę na heretyczkę żadną miarą zgodzić nie chcieli, tenże sam Piasecki zezwalał na nią i takie rzeczy prawił »że strach było katolikowi słuchać (n), jakoby furja piekielna mu dyktowała i przez usta jego mówiła, rzekłbyś iż Judasza zdrajcy przyodziany jest skórą« i t. d. (o) Cóż więc mogło w tym razie rządzić Piaseckim, jeżeli nie to, że baczniejszem od innych okiem dostrzegał kroków wolniejszych w postępowaniu Marji Ludwiki? Jest to zapewne domysł, który jeżeli sam przez się niczego nie dowodzi, wspiera wątpliwości innych świadectw i jest niejako rękojmią ich wiarogodności.

Władza Marji Ludwiki nad królem była nieograniczona. Rudawski mówi, że nim prawiła jak murzynek słoniem (p), Jerlicz że go wodziła za nos jak tylko chciała (q). Nie było to tajemnicą dla całéj Rzeczypospolitéj, jeśli Piotr Ożga podkomorzy lwowski publicznie w przytomności króla (na sejmie 1667) dziwił się że sobie darmo suszą głowy, kiedy nic nie może stanąć tylko to, co królowa jejmość w swym gabinecie pozwoli (r); taka władza musiała się rozciągać po za granice sprawy rządu, do saméj osoby, bodaj dla tego, że wraz z osobą i wpływ nad umysłem mogłaby podzielić królewska kochanka, a temsamem zachwiać i uszczuplić wpływ królowéj, tak nawet Kasper de Tende podskarbi Jana Kazimierza (s) stosunek ten widział, zrozumiał i opisał (t).

Powyższe szczegóły i uwagi czynią możebnem przypuszczenie, które założyłem do nowego rozbioru sprawy Radziejowskiego, kładąc królowę na miejscu króla w pokątnych miłostkach, co ją miały wywołać. Stanowią one wstęp do wykładu i niejako prawo do rzeczy (jus ad rem) a okrom tego osobną całość, dla tego na tem kończę list pierwszy, w szeregu tych które temu przedmiotowi poświęcę.

(a) Historja panowania Jana Kazimierza. T. II. 428.

(b) Histoire de Jean Sobieski. Amsterdam 1761. T. I k. 114.

(c) „Notez que l'auteur des galanteries des rois de France a débité une chose diaboliquement satirique touchant ces amours de Cinq Mars“ Dict. Hist. et crit. (wydanie 5). Artykuł Ludwik XIII, uwaga lit. x.

(d) P. Bayle Dict. Hist. et. crit. l. c.

(e) „Elle avait été aimé par le Duc d'Orléans frère unique de sa Majesté, mais le reine mère pour empecher qu'il ne l'épousat, la fit mettre au bois de Vincennes. Auberi Hist. du Cardinal de Richelieu, przywiedziony u P. Bayla Dict. Hist. et crit. l. c.

(f) Jemiołowski podaje dzień 16 maja, Jerlicz zapisał śmierć królowéj w kwietniu; mniejsza o tę różnicę, ale pierwszy powiada że umarła grzecznie (pamiętnik, Lwów 1850 kar. 205), a drugi przeciwnie, że plugawie (Latopisiec albo kroniczka, Warszawa 1853. T. II k. 117). Podania do zgody trudne, gdyby co na nich dziejom zależało.

(g) Historja panowania Jana Kazimierza T. II k. 429.

(h) Sur-Intendente de la Conduite de la reine de Pologne. Le Labonreur, l'abhée de Marolles i inni.

(i) „Sur ce que mr. le Laboureur raconte, que la Reine de Pologne étant arrivée à Stolpen il vint des lettres confirmatives que la maladie du Roy augmentait, le quel priait la Reine par une lettre du grand chancelier de vouloir arretter a Laumbourg en attendant sa santé etc un Gentilhomme Polonais de la suite du Roy Jean Casimir m'a assuré, que ce n'était que du Platre que ce discours de mr. le Laboureur pour cacher un grand et facheux secret. Car le Roy ayant reçu des mémoires sur des matières tres delicates capables de l'inquietter, se mit au lit et feignit d'avoir la goutte, laquelle ne manque jamais de venir au secours des bons Politiques, et ne voulut point se bien porter ni consommer son mariage, qu'il n'eut reçu de France les eclaicissemens qu'il demandait. On tâcha de le contenter, et il parut l'etre: mais madame de Guebriant ambassadrice extraordinaire et surintendance de la conduite de la reine, poussa cette affaire avec tant de hauteur, qu'elle pensa tout perdre. Elle deplut a la Cour de Pologne, et on lui accorda d'autant plus volontiers son congé, qu'on l'avait priée de le demander.“ Vigneul, Marville, Mélanges d'Histoire et de litterature. Rotterdam T. II kar. 307; 308.

(k) „Ale jak drudzy upewniają, nie była ona prawdziwą markiza, ale naturalną królowéj polskiéj Marji Ludwiki de Gonzaga, ze znanych w młodości jéj miłostek we Francji córką. J. S. Bandkie Dzieje narodu polskiego. Wrocław 1835 (wyd. 3cie). T. 2 k. 289 w nocie. Marja Kazimira umarła w Paryżu 30 stycznia 1717 r. mając lat 77, a przeto rodziła się w 1640; przypada ten rok właśnie na czas romansu Marji Ludwiki z Cinq Mars'em, a szczegół wspomniany lecz nie przywiedziony przez P. Bayla, do jéj urodzin odnosić się może. Tu przypomnę równie djabelnie złośliwą wzmiankę o saméj Marji Kazimirze, kiedy jeszcze była primo voto Zamojską, którą zapisał Jerlicz Latopisiec albo kroniczka T. II k. 98).

(l) Pamiętniki księcia Alb. Stan. Radziwiłła pod dniem 23 stycznia 1649 r.

(m) Andrzej Chryzostom Załuski Epistolarum Historico Familiarium T. I pars I fol. 150.

(n) Pamiętniki księcia Alb. Stanisława Radziwiłła 1635 r. 19 marca.

(o) Tamże 1635 r. 1 grudnia.

(p) „quae tum maritum regebat ut parvus aethiops elephantem. Historiarum Poloniae ab excessu Vladislai IV. Warszawa i Lipsk 1755 fol. 398.

(q) Latopisiec albo Kroniczka T. II k. 116.

(r) Historja panowania Jana Kazimierza T. II k. 420.

(s) J. J. Załuski Bibljoteka historyków, prawników i polityków polskich. Kraków 1852 k. 77.

(n) „cette Princesse aimoit tellement à parler d'affaires, et gouverner seule l'Estat, qu'elle estoit comme jalouse du Roy son mary; et que ce Prince n'osoit parler à aucune femme en particulier, de peur de luy donner sujet de croire, que quelque autre qu'elle le gouvernoit Cette grande contrainte ou elle le tenoit contribua beaucoup à le consoler de l'avoir perdui. Car elle ne fut pas plustost morte, que ce Prince revint le soir de la Diette au Palais pour y voir une personne qu'il avoit aimée auparavant, et à laquelle il n'éut osé parler du vivant de la Reine sa femme“ Relation Historique de la Pologne par le Sieur de Hauteville (pseudonim Kaspra de Tende). Amsterdam 1688. k. 158. Tą damą Radziejowska być nie mogła, albowiem poszła za mąż (za Kazanowskiego) w czerwcu 1634 roku: przypuściwszy ze wtedy nie miała więcéj nad lat 17, to w czasie o którym mowa, liczyła najmniéj lat 50.

Wydział górnictwa przy komisji rządowéj przych. i skarbu. — Podaje do wiadomości, iż na przewozy w r. 1856 około 15,000 pudów żelaza i innych wyrobów żelaznych z zakładów górniczych okręgu wschodniego do Warszawy i Białogona, odbywać się będzie licytacja w biurze wydziału górnictwa w dniu 11 (23) października b. r. o godzinie 12éj w południe, za deklaracjami opieczętowanemi, w połączeniu z głośną, od cen in minus następujących:

1) Za przewozy do Warszawy od puda: *a)* z wielkich pieców Parszów i Mostki po kop. 14; *b)* z wielkich pieców Rejów i Bzin, oraz z warsztatów ręcznokowalskich w Kamienny po kop. 14½; *c)* z wielkich pieców Starachowice, Mroczków, oraz z magazynów w Suchedniowie i Wąchocku po kop. 15½; *d)* z magazynu w Sielpi po kop. 16½; *e)* z magazynu Michałów i Samsonów po kop. 16⁸/₁₀; *f)* z fryszerek Małachowskich po kop. 17; *g)* z magazynu Białogon i warsztatów ręczno-kowalskich w Bobrzy po kop. 17²/₁₀; *h)* z magazynu Niewulisko i Brody po kop. 17⁴/₁₀.

2) Za przewozy do magazynu w Białogonie od puda: *i)* z magazynu Samsonów po kop. 3; *k)* z magazynów w Suchedniowie i Sielpi po kop. 3⁸/₁₀; *l)* z wielkich pieców Rejów i Bzin po kop. 4; *m)* z wielkich pieców Starachowice po kop. 5½; *n)* z magazynów w Michałowie i Brodach po kop. 6; *o)* z magazynu w Niewulisku po kop. 6²/₁₀.

Vadium do téj licytacji oznacza się rs. 1000 i na koszta licytacyjne rs. 30. Inne warunki i wzór do deklaracji, przejrzane być mogą w godzinach służbowych w wydziale górnictwa i u naczelnika zakładów górniczych okręgu wschodniego w Suchedniowie. — Warszawa dnia 16 (28) września 1855 roku. — Dyrektor wydziału, jenerał-major, *Schenschine.* — Naczelnik kancelarji, asesor kolegialny, *Siemiątkowski.* — (2).

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Krak. Doliwa Stefan ob. z Kumelska. — *H. Angiel.* Lubowidzki Władysław ob. z Widzewa. — *H. Sas.* Łempicki Konst. ob. z Siedlec. de Kiel Konstanty ob. z Pogorzeli.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Borkowski Piotr ob. do Zduńskiéj woli, Ulejski Ignacy ob. do Chełki, Zalewski Wincenty ob. do Kutna.

TEATR WIELKI. Jutro: *Asmodea.*
TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Lwy i Lwice*

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w południe 10. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 7.



Koléj Żelazna Warszawsko - Wiedeńska. — Pociągi odchodzą z Warszawy: o godzi. 6¾ rano osobowo-towarowy do Granicy i Łowicza; o godzinie 5téj po południu osobowy (Sznelcug) do Granicy i Łowicza; o godzinie 6téj po południu osobowo-towarowy do Łowicza. — Pociągi przychodzą do Warszawy: o godzinie 9¼ rano osobowo-towarowy z Łowicza; o godzi. 6téj po południu osobowo-towarowy z Granicy i Łowicza; o godzin. 11téj w wieczór osobowy (Sznelcug)

PRZEWODNIK dla przybywających do Warszawy z PROWINCJI I ZAGRANICY.

BAROMETRA Termometra i probierze do gorzelni i cukrowni.
J. PIK, Optyk M. Warszawy, Miodowa Nr. 497b.

Daguerotypy I FOTOGRAFJA.
GIWARTOWSKI, Nowy Swiat Nr. 1245a.

FABRYKA LUSTER.
Bracia LESSER, plac Krasińskich Nr. 547bc (w Gmachu St. Teatru).

HERBATA I TOWARY ROSSYJSKIE.
STOMIN, Kr.-Prze. Nr. 451 (dom Reslera).
Bracia LESSER, przy placu Krasińskich Nr. 1790.
SKWARCOW, Senatorska N. 451 (dom Roeslera).

Kolońjalne Towary I WINA.
DOBRYCZ, Senatorska Nr. 455/6.
KOELICHEN, Długa Nr. 565.
NICKI, Miodowa Nr. 482.
REICH, Przejazd Nr. 644.
RIEDEL, Nowo-Senatorska Nr. 476c.
ROESLER, Elektora n. Nr. 797.
STALINSKI, Nowy-Swiat Nr. 1274.
SZOSTKIEWICZ, Krak.-Przed. Nr. 379.

KSIĘGARNIE.
BERNSTEIN, Miodowa Nr. 483.
FRIEDLEIN, Senatorska Nr. 460.
NATANSON, Krak.-Przed. Nr. 442.
SENNEWALD, Miodowa Nr. 481.
ZAWADZKI i WĘCKI, Krak.-Prz. 415.
LEON GLÜCKSBERG, Miodowa Nr. 497.
ORGELBRANDT, Miodowa Nr. 495.
LESSMAN, Nowiniarska Nr. 1769.

Lekarsko-chirurgiczne i CHEMICZNE WYROBY.
J. PIK, Optyk M. Warszawy, Miodowa Nr. 497b.

LAKIERY I FARBY.
Patentowana fabryka KRAUSE, Bonifraterska Nr. 2163 wprost kościoła.
Główny Skład tychże KRAUSE, Miodowa Nr. 484 wprost Rządu Guberńjalnego.

MATERJAŁY i Utensylja Malarskie.
KRAUSSE, Miodowa Nr. 484 wprost Rządu Guberńjalnego.

Mydła pachnące PERFUMY i KOSMETYKI.
KRAUSSE, Miodowa Nr. 484 wprost Rządu Guberńjalnego.

MEBLE.
HAUBOLD, Nowo-Senatorska Nr. 476d.

NARZĘDZIA Miernicze i Niwelacyjne.
J. PIK, Optyk M. Warszawy, Miodowa Nr. 497b.

Nowości DO STROJU DLA DAM.
KWIATKOWSKI, Miodowa Nr. 497c.
STUMMER, Krak.-Przed. Nr. 441.

Okulary, Perspektywy, Narzędzia Optyczne i Fizyczne, Lorynetki i Teleskopy.
J. PIK, Optyk M. Warszawy, Miodowa Nr. 497b.

Składy Nót Muzycznych.
BERNSTEIN, Miodowa Nr. 483.
FRIEDLEIN, Senatorska Nr. 460.
SENNEWALD, Miodowa Nr. 481.

Telegrafy elektro-magnetyczne wszelkie przyrządy galwano-elektryczne i magnetyczne.
J. PIK, Optyk M. Warszawy, Miodowa Nr. 497b.

TAPICERSKIE ROBOTY
HAUBOLD, N.-Senatorska Nr. 476d

WINA.
FUKIER, Stare-Miasto Nr. 46.
GRÜNN, Miodowa Nr. 481.
KRUPECKI, N-Swiat Nr. 1245 pod Kopernikiem.
WOLFIN, Długa Nr. 547a.

ŻELAZNE HANDLE.
Bracia LESSER, przy placu Krasińskich Nr. 1790.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 1 [13] Października 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.